Nr. 10. **Rok I.**
Lwów, dnia 28 lutego 1937 r.



MAŁOPOLSKI TYGODNIK ROLNICZY

Organ Małopolskiego Towarzystwa Rolniczego, Oddziału we Lwowie

To największe skarby świata:
Czerstwe zdrowie, młode lata,
Mocne ręce, spokój w duszy,
Praca, co złą dolę skruszy.

j. k.

Wartość pracy w gospodarstwach małych

Wiadomo powszechnie, że wieś województw południowych i zachodnich w Polsce, jest nietylko przeludniona, ale i rozdrobniona gospodarczo. W województwach krakowskim i lwowskim, żyje z rolnictwa i pokrewnych zawodów

ponad 100 osób na 1 km kwadr. użytków rolnych

(bez lasów). a w województwach kieleckim, stanisławowskim i tarnopolskim. ilość ta przekracza 90 osób. Tymczasem na to, ażeby rolnictwo dobrze było prowadzone i ażeby nie brakło rąk do pracy na roli

wystarczyłoby około 50 osób na 1 km kw.

a zatem prawie połowa. To są dane ze spisu ludności w r. 1921 a obecnie w r. 1937 jest napewno jeszcze gorzej. O tym nadmiarze rąk do pracy w chatach wiejskich wiedzą najlepiej mieszkańcy tych chat, odczuwając gniotącą ich biedę.

Zanim odpowiednia polityka państwowa wielkich robót publicznych i usamodzielnienia gospodarstw rolnych zacznie wydawać odpowiednie, korzystne dla wsi wyniki, — zanim Polska uzyska możliwości kolonizacyjne i zorganizuje wychodźctwo gospodarcze dla odpływu nadmiaru bezrobotnej ludności wiejskiej,

musi ta ludność sama sobie radzić,

by choć częściowo ulżyć swej doli i bezrobotne ręce zająć z pewną korzyścią.

Jest to i obecnie zupełnie możliwe, bo w obecnym stanie gospodarstw małorolnych wiele jeszcze można poprawić i podnieść wydajność plonów sama tylko pracą rąk — a przez to

własne gospodarstwo zapłaci za poświęcaną mu pracę.

Nie będzie to może zapłata dostateczna, ale i drobna poprawa powinna stać się celem zabiegów. Wskażę kilka dziedzin gospodarczych. które się za pracę wywdzięczą.

Na pierwszym miejscu stawiam pracę około gromadzenia środków nawozowych. Zatym urządzenie glinianej gnojowni. otoczonej wałem z gliny, chroniącym obornik przed zalewem wód podwórzowych, a łącznie z tym, codzienna praca pielęgnacyjna obornika, (wyrównywanie, przydeptywanie, ochrona przed wyschnięciem). Równolegle z tą pracą należy się zająć gromadzeniem i przerabianiem kup kompostowych. Zużyć do nich należy wszystko, co nie jest obornikiem, a ma wartość nawozową, a więc odchody ludzkie, kał drobiu, śmiecie,, zmiotki. ziemię z rowów przydrożnych, błoto z dróg, zeskrobki ze ścian wapnowanych, chwasty i t. p. Unikać jednak padłych sztuk drobiu. czy innego drobnego inwentarza. które ze względu na niebezpieczeństwo zarazy, lepiej palić. Naturalnie nie wolno wypuścić z gospodarstwa kropli gnojówki. ale ją pieczołowicie zbierać w krytym dołku. Tak gromadzone nawozy własne

zasilą nam potem nasze pola i grządki, a te odwdzięczą się obfitszym plonem.

A to podniesienie plonów nie zaszkodzi żadnemu gospodarzowi, który nieraz na całoroczne wyżywienie własnej rodziny, nie ma dostatecznych ilości własnych środków żywności.

Dalszym trudem, to skrzętne tępienie chwastów, przez ręczne plewienie, przez motyczenie, a nawet przez górne koszenie kwiatów i to zarówno w polach, jak i na łąkach. Z tą pracą łączy się ściśle rozkopywanie kretowisk. rozrzucanie kup łajniaków. karczowanie bezużytecznych krzaków i odprowadzanie zbytniej wody.

Na polach i łąkach małych gospodarstw to jedno powinno róść. co gospodarz posiał, czy posadził — a wtedy plonów będzie więcej.

Trzeba również pomyśleć nad przemianą gospodarki polowej, dotychczas zbożowo-ziemniaczanej, na więcej się opłacającą sadowniczo-warzywną. Uprawa ogrodnicza więcej znacznie wymaga rąk roboczych. ale właśnie o to chodzi, by te ręce zająć, lecz za tę pracę lepiej płaci. Weźmy w porównanie pszenicę i kapustę. Z jednego hektara dobry plon pszenicy da 20 q po 25 zł = 500 zł i słomy 30 q po 4 zł = 120 zł, razem 620 zł. Po-

trąciwszy koszt nasienia (150 kg po 25 gr = 37.50 zł) pozostaje zysk około 600 zł. Kapusty na 1m kw. rośnie przeciętnie 3 główki, czyli na hektarze (10.000 m²) 30.000 t. j. 500 kóp. Licząc przeciętnie kopę po 2 zł otrzymamy 1000 zł a nasienie (rozsada) kosztuje bardzo niewiele. Uprawy i nawożenia przy obu roślinach nie uwzględniamy, bo są one przybliżone do siebie. Kapusta wymaga więcej pracy na rozsadniku, przy przesadzaniu, w walce ze szkodnikami, — ale za tę pracę daje około 400 zł z hektara t. j. ponad 200 zł z morga. Wybrałem najprostsze warzywo do porównania, a dodam, że jesienią b. r. była pszenica po 21—22 zł za 100 kg, a kapustę płaciłem we Lwowie po 4—5 zł za kopę. Kapusta wczesna opłaca pracę jeszcze lepiej. Naturalnie w doborze odmian i gatunków uprawianych warzyw liczyć się należy z jakością gleby i może więcej jeszcze z możliwościami zbytu. Naogół jednakże ogrodnictwo lepiej się opłaca i

2-morgowy ogrodnik może się utrzymać, a rolnik na takim obszarze bieduje.

Szerzy się obecnie w Polsce zainteresowanie uprawą ziół lekarskich. Może i to być dochodowo dobry kierunek. Powiaty południowe naszych województw, powinny wkrótce być pokryte winnicami. Jest to uprawa bardzo opłacalna i na 1 ha może wyżywić dostatnio całą rodzinę.

Hodowla zwierząt za zwiększoną pielęgnację, za czyszczenie, za porządek w stajni i chlewie, opłaca lepszym zdrowiem bydlęcia, a co w parze idzie i lepszym pożytkiem z niego. Zwróce też uwagę na wielce użyteczną hodowlę królików. Nabycie pary zarodowej nie kosztuje dużo, klatki można sklecić z byle czego, żywić można paszą z miedz, rowów i niewielką ilością siana, okopowych i owsa, a przez cały rok dadzą nam sporo smacznego mięsa, które zagranicą, zwłaszcza we Francji, jest cenione wysoko i bardzo chętnie spożywane — a nadto za skórki też otrzymamy niezgorszy grosz.

Nakoniec jedna, może najważniejsza uwaga. Tak wiele jest jeszcze w naszych gminach pastwisk gminnych, niejednokrotnie zdziczałych, pokrytych kretowinami, zarosłych tarniną, czy jałowcem. Możnaby i należy śmiało części mniej pożyteczne tych pastwisk rozdzierżawić między małorolnych, przez co powiększą się ich gospodarstwa i

kilkadziesiąt tysięcy — a może i więcej bezrobotnych znajdzie zatrudnienie

i jaką taką nagrodę za swą pracę. Państwu zaś powiększy się obszar uprawny i dający pewne użytki, a zmaleje obszar nieużytków.

Inż. Jan Masior, Lwów.

Co się dzieje w Polsce

Deklaracja pułkownika Koca. Czytelnicy nasi znają już niewątpliwie z radia lub plakatów treść deklaracji programowej organizacji, tworzonej przez płk. Koca. Nie będziemy zatem pełnego tekstu deklaracji drukowali na tym miejscu. Pragniemy tylko podkreślić, że do tej deklaracji, według naszego przekonania, przyłączyć się musi każdy światły i uczciwy Polak, gdyż ona opiera się w całości na haśle obrony Polski, jako naczelnej idei — a w tym punkcie nie może być sprzeczności lub sporu między Polakami.

Jeżeli chodzi o zagadnienia wsi, to płk. Koc nazywa je jednym z najważniejszych i najtrudniejszych zagadnień w Polsce. Słusznie podkreśla, że dzisiejszego stanu nie potrafi poprawić jeden jakiś zabieg lub środek: konieczne jest zastosowanie całego zespołu środków zaradczych. Między tymi środkami płk. Koc wymienia: znaczne zwiększenie włościańskiego posiadania ziemi, komasację i meliorację, podniesie-

Wesele w Jaworowie

II.

W wąskim przejściu przy lamusie natyka się wprost na Maryjkę, co zasłuchana, zapatrzona, całkiem się, że idą, nie spostrzegła, a teraz ze wszystkim głowę ze strachu straciwszy, stoi, jak słup, miasto się usunąć.

— A czyjaś ty dziewuszko? A czego tu? — pyta ją król łaskawie.

Czyjaś ty?... niczyja, sierota.... I niby w nagłym olśnieniu przypomina się dziewczynie jej wielkie zmartwienie i niespełniona prośba, i że to król stoi przed nią i łaskawie pyta, i że sam Bóg go chyba zesłał, zmarła matka wyprosiła. I zbierając odwagę oburącz, zachłystując się wysokim płaczem, piskiem, jak nie rymnie królowi do nóg, jak nie zacznie opowiadać, to do rzeczy, to od rzeczy, że sierota jest... że rodzice zawdy na pańskim robili... i ona też... od maleńkiego... ani jednego dnia nie próżnowała... zawdy a zawdy, to przy gęsiach, to przy trzodzie... Teraz zamąż jej się trafia.. Kowal jest jej przyrzeczonym... na imię ma Jaśko, a z ojca wołają go Ryczan... dobry, że strach... miłuja się... ale jakże za niego pójdzie, kiedy nie ma nic a nic... Żeby choć gąskę swoją... żeby choć mąki na kołacz....

Prawiła z płaczem, król zaś stał nad nią ogromny, mrugając oczami niby frasobliwie, w rzeczy wesoło, z licem przeciętym krechą szpakowatych wąsów.

— Prawda to, co ona mówi? — przerwał zwracając się do podstarościego.

— Prawda, miłościwy panie, prawda, robotna dziewucha... — odparł tenże, znękany.

— To i czegoż płaczesz? — powiada król do Maryjki. — Buty mi ze wszystkim rozmoczysz.... Dostaniesz, co ci się godzi... Cielicę, wieprzka i wesele ci sprawim.. Nie bój się....

Oniemiała z radości i szczęścia poklepał dobrotliwie po ramieniu, usuwając z lekka na bok. Pilno mu było nad wodę. Wraz i podstarości odetchnął swobodniej: dojrzał żonę wracającą od stawu, a za nią przemykającego się chyłkiem, migiem, Staszka z sokołem pod pachą. Bogu dzięki! Poszedł za królem nad jezioro, gdzie na falach słońce słało królewską, pozłocistą drogę.

*

Nie u Ryczanów, jako miało być poprzednio, ani w czeladniej sprawiało się Maryjczyne wesele,

nie kultury rolniczej, udoskonalenie zbytu produkcji rolniczej, ustawowe przeciwdziałanie dalszemu rozdrabnianiu własności włościańskiej, organizacja kredytu dla włościaństwa, podniesienie oświaty i wyrobienia obywatelskiego ludności wsi — ale i rozwój miast, w których nadmiar ludności wiejskiej powinien znaleźć warsztaty pracy i środki egzystencji.

Nie ma chyba chłopa polskiego, któryby nie zgadzał się na ten program. Chodzi teraz o to, by był on należycie wykonany. W tym celu konieczne jest, by ludność wiejska znalazła się masowo w szeregach tworzącej się organizacji i by mogła brać czynny udział w pracach dotyczących najżywotniejszych spraw polskiej wsi.

Wielki post

A drogi nasze wciąż cierniste,
Głaz nędzy rani nam stopy,
Usta zaś szepcą „Chryste — Chryste" —
— Zczernieliśmy jak w burzy snopy.

Czoła nam ranią ostre ciernie,
Zgryzot i trosk wciąż niezbytych,
Ale pod krzyżem Twoim stoim wiernie,
W łachmanach potem pokrytych.

W sercu niesiemy Gorżkie żale
W chłodne kościołów przestrzenie.
Wiemy, że cierpiąc tak wytrwale,
Czeka nas wieczne zbawienie.

Zorane troską, nasze lica,
Jak te zagony pól na górze,
Szarpie niedola osmętnica,
Co wyje wkoło nas w wichurze.

Ale w nadziei dnia wesołego,
Co skoro przyjdzie — bo przyjść musi —
Wiara odpiera ducha złego,
Gdy dusze nam do buntu kusi.

Smutek nasz skończy sie z wiosną,
Weselem dzwon farny rozbuja.
Wsiom smutnym — na nutę radosną
Zaśpiewa hymn: Alleluja!

Józef Kapuściński.

Budżet w Sejmie. W dalszym ciągu obrad nad budżetem, Minister Poniatowski znów poruszył zasadnicze zagadnienie ustroju rolnego. W odpowiedzi pos. Łubieńskiemu, zaznaczył, że rząd nie tworzy wcale gospodarstw najdrobniejszych, lecz gospodarstwa samodzielne, wystarczające do samodzielnego bytu rodziny chłopskiej, o przeciętnej wielkości 9,5 ha. Nauka stwierdziła, że drobna własność otrzymuje z takiego samego obszaru, jak własność większa, o 15 procent więcej zboża i o 40 procent więcej ziemniaków. Przejęcie ziemi z rąk większej własności do mniejszej, powiększa więc zdolność ziemi polskiej do wyżywienia armii i ludności. Rząd stoi na gruncie wykonania ustawy o reformie rolnej, uchwalonej przed 11 laty. Nadwyżki parcelacyjne, które z tytułu tej ustawy powinny były być rozparcelowane, a jeszcze nie przeszły do rąk drobnej własności — to zaległość wielkiej własności na rzecz dobra Państwa. Ta zaległość musi być wyrównana w czasie, zależnym od ogólnych warunków gospodarczych, głównie od zdolności nabycia ze stro-

jeno pod lipami na majdanie, tuż ponad jeziorem. W cieniu stały stoły z poczęstunkiem, a dokoła ławy z desek wspartych na beczułkach. Na ławach siedzili gęsto dworscy i gospodarze wsiowi, piwo ciągnąc i na tańczących pozierając. Muzykanci wodzili smykami po strunach, aż zanosiły się skrzypki, huczały potężne basy, bębenek tętniał i tupał, zrywając nogi do tańca. Niósł się ich pogłos zgodny ponad lipy, nad założony świeżo włoski ogród, aż pod dwór, do letnika, w którym król siedział z królową, wojewodą Matczyńskim i starym wydrwigroszem markizem d'Arquien. Pogłos zawodzący, kuszący, tak nieodparty, że król zrazu tylko nogą do taktu drygał, potem wstał i rzekł:

— Chodźwa i my popatrzeć się na te pląsy!

Poszli gromadą, barwiąc się między drzewami. Już ich zoczyli z dala weselnicy. Maryjka, gorejąca jak płomień z radości, Jaśko Ryczanów, starosta weselny i drużby i młodego rodzice. Pod nogi miłościwych państwa podejmują, ławę ścielą, proszą, by król jegomość miodem nie pogardził. A zewsząd na wieść, że tacy goście na wesele przyszli, cisną się ludzie. Nawet z grodu mieszczany co najpoważniejsze ciągną.

— Nie przerywajcie sobie ochoty — powiada król — radzi my popatrzeć na tańce.

Tańczą przeto weselnicy. Furkoczą kiecki i wstęgi, błyskają podkówki. Drużki jak kwiaty. Drużbowie jak śmigłe chojary. Starościny ważne a szerokie jak ambony. Co raz przetańczą, przed muzyką przystaną dla przyśpiewki:

...Czerwone jabłuszko na stole się toczy,
Miłaś mi, Maryjka, bo masz czarne oczy...!

Śpiewa młody, obcasem przytupuje, aż murawa w górę leci:

...Czerwone jabłuszko, przekrojone na krzyż,
Czego ty, dziewucho, krzywo na mnie patrzysz?...

Podchwytuje starszy drużba i poszli znów z wichrem, a bębenek tętni, łomocze, łup, łup, łup....

Król miodu dopił, szklanicę na ławie postawił.

— Ejże, nie wytrzymam — powiada — zatańczę i ja....

— Fi! — krzywi się wzgardliwie królowa. Końcem warg cedzi, że patrzeć, na widowisko, można, ale bratać się, tańczyć, nie! Wielki Ludwik francuski nawet z szlachtą sie nie zadaje, cóż dopiero z pospólstwem, które za mierzwę, za bydło proste uważa...

— Ale ja nie francuski król, je-

ny ludności wiejskiej i od technicznych i finansowych możliwości państwa.

W Senacie. Na posiedzeniu komisji budżetowej Min. Świętosławski przedstawił plan stopniowego usuwania rażących braków, w zakresie szkolnictwa powszechnego. Według tego planu należałoby powiększać z roku na rok liczbę posad nauczycielskich, aż do ogólnej liczby 100.000. Dopiero wtedy, warunki powszechnego nauczania w Polsce można by porównać z warunkami nauczania w innych krajach. Zamierza więc minister, poczynając od roku 1937/38 powiększać liczbę etatów rocznie o 4.000. Równocześnie z powiększeniem liczby nauczycieli powinna wzrastać liczba nowych szkół, tak by w tym kierunku zadość uczynić najpilniejszym potrzebom.

Następnie rozpatrywano budżet Ministerstwa Przemysłu i Handlu. Minister Roman zajął się szerzej problemem morskim. Jak wynika z wyjaśnień Ministra, 90% polskiej marynarki handlowej jest własnością państwa i dotychczas kapitał prywatny w tej dziedzinie nie pracował. Należałoby zatem dążyć do tego, by i prywatny wysiłek i pieniądze przyczyniły się do rozbudowy naszych okrętów, a dotyczy to przede wszystkim statków pasażersko-emigracyjnych i towarowych. Dotychczas mamy już 15 statków stale łączących Gdynię i Gdańsk z portami Europy, Ameryki i Azji i praktyka nasza na tych liniach wykazała, że potrafimy pracować na morzu, nie gorzej od innych morskich narodów. Ale musimy się liczyć i z tym, że w niedługim czasie porty nasze okażą się za szczupłe, i że dalsza rozbudowa Gdyni i Gdańska okaże się koniecznością. Z kolei P. Minister omawiał sprawy rybołówstwa morskiego i stwierdził, że rozwój tego rybołówstwa zależy od skierowania naszych rybaków na międzynarodowe wody morskie. Rybołówstwo wraz z handlem i przemysłem rybnym, daje utrzymanie 10.000 rodzinom polskim.

Premier niemiecki w Polsce. Premier niemiecki, generał Goering na zaproszenie Pana Prezydenta R. P., przybył do Warszawy i po krótkim tam pobycie, wyjechał do Białowieży na polowanie, które trwało kilka dni. Na polowanie przybył Pan Prezydent w otoczeniu świty i zaproszonych gości.

...i w świecie

Walki hiszpańskie. Po zajęciu Malagi przez wojska narodowe, miasto bardzo prędko przyjęło normalny wygląd. Urzędy i banki zaczęły zwykłą pracę, a komisje opieki społecznej zajęły się rozdawaniem ludności odzieży i żywności.

Na frontach toczą się w dalszym ciągu zażarte walki. Samoloty narodowe rzucają bomby i atakują miasta. W czasie walk powietrznych zostały strącone 4 samoloty, rządowe i powstańcze. Komunikaty powstańcze donoszą o odpartych atakach wojsk rządowych i o wzięciu licznych jeńców na różnych odcinkach frontu Madryckiego. Ostatnio komunikaty czerwone głoszą, że po zaciekłych walkach i oporze powstańców, wojska rządowe zajęły miasto Oviedo, gdzie toczą się gwałtowne walki o utrzymanie tego miasta.

Zamach na marszałka Graziani. Dzienniki donoszą, że na wicekróla Abisynii marszałka Graziani, podczas jego pobytu w Adis Abebie, w czasie uroczystości z okazji urodzin przyszłego następcy tronu, rzucono z tłumu parę bomb ręcznych. Marszałek został lekko ranny. Poważniejsze rany odniosło kilkoro ludzi.

Zakaz wyjazdu ochotników do Hiszpanii. Na konferencji londyńskiej w sprawie zakazu wyjazdu

---

no polski, duszo moja najmilejsza. Dawajcie mi tu młoduchę!... Muzykanty, „drobionego"!

Napięły się żydki, aż posiniały z przejęcia, że królowi do tańca grać mają. Nie fraszka! A Sobieski wąsa musnął, rękę za pas położył, drugą przygarnął spłonioną, nieprzytomną ze szczęścia Maryjkę i ruszył w koło. Przetańczył raz i drugi, przed muzyką stanął, butem czerwonym, złotoszytym tupnął i basem zagrzmiał:

...A skądeś ty? Z Jaworowa.
A czyjaś ty? Kowalowa.
Kowalowa, Bóg daj, zdrowa.
Bóg daj, zdrowa, kowalowa!

Roześmiał się hucznie sam z siebie, że przyśpiewkę niezgorszą złożył, i tańczył dalej, ani widząc, że od dworu nadchodzą nowi goście. Uroczyści, ważni, dostojnie z cudzoziemska ubrani. Rozstępowano się przed nimi z szacunkiem. Przodem kroczył sztywno hrabia Montecuculli, od króla hiszpańskiego wysłany z gratulacjami z racji zeszłorocznej wyprawy wiedeńskiej, za nim nadzwyczajny poseł cesarza niemieckiego, Wallenstein i Angelo Morosini, posłannik rzeczypospolitej weneckiej.

Pytali o króla, niecierpliwi ujrzeć bohatera, o którym cały świat wiedział, że Europę i chrześcijaństwo od zguby ocalił. a ujrzawszy go tańczącego w kole, stanęli zaskoczeni.

Już też i król ich spostrzegł. Maryjkę Jaśkowi oddał, złotego dukata starościnom na czepek rzucił i ku przybyłym szedł. Bez pośpiechu. Zmierzch ciepły letni zapadał i zatlone wokół pochodnie rzucały błyski na jego lico potężne, płonęły w złocistym pasie. Gdy muzyka milkła, od jeziora niósł się szum wody i trzcin i wieczorne głosy ptactwa. Stłoczeni ciasnym wieńcem ludzie o twarzach uczciwych, swojackich patrzyli w niego z bezgranicznym uwielbieniem i oddaniem. I nie śpieszno mu było odchodzić.

Zofia Kossak.

ochotników tak do powstańczej jak i rządowej armii hiszpańskiej, przyszło do zupełnego porozumienia i zgodzono się, że zakaz ten dotyczy wszystkich państw i kontrola pod tym względem ma być przeprowadzana bez pobłażania.

W Bułgarii oderwała się skała o ciężarze około 5 ton i zmiażdżyła stojącą opodal chałupę, raniąc 12 osób.

Emigracja do Kanady. Rząd kanadyjski otworzy granice prowincji zachodnich Kanady dla emigracji rolników i uważa za najbardziej pożądanych osadników Polaków, Austriaków, Niemców i Menonitów z Rosji.

Koronacja w Anglii Na uroczystości koronacyjne, które odbędą się w maju b. r., przeznaczył rząd angielski 152 tysięcy funtów szterlingów (około 42 milionów złotych).

Z rolnictwa

Trzeba naprawić jesienne zaniedbania

Ubiegłe zasiewy jesienne odbywały się pod znakiem pośpiechu. Czy to dlatego, że deszcze przeszkadzały, czy z innych powodów, dość że już ku końcowi okresu siewnego w wielu gospodarstwach — siano — aby prędzej, nie biorąc pod uwagę potrzeby nawożenia fosforowego i pominięto ten ważny zabieg, co bezwzględnie musi się zemścić na przyszłych plonach.

Nie raz się już pisało, wskazując na dokładne obrachunki, w jak znacznym stopniu ziemie nasze są wyczerpane z fosforu i jakie z tego wynikają następstwa. Plony maleją, ziarno bywa mizerne i nie pomogą tu żadne domowo- gospodarcze środki, skoro fosfor stale wywożony w plonach ziarna, nie może być żadnym kompostem czy starannie przyrządzonym obornikiem zastąpiony. Błąd więc, jaki popełniono, zaniedbując stosowania tego nawozu w jesieni, kiedy nawóz fosforowy należało przed siewem ozimin rozsypać, trzeba na wiosnę koniecznie naprawić. Jakkolwiek nie będzie to już skutek w 100% taki sam, jak przy jesiennym stosowaniu, ale nawet gdy będzie mniejszy, to jeszcze się takie nawożenie opłaci, wobec tak bardzo daleko idącego wyczerpania naszych gleb z kwasu fosforowego.

A teraz pytanie: jaki nawóz fosforowy należy zastosować? O ile na jesieni przed siewem ozimin, można było w celu ich zasilenia posiłkować się choćby słabszymi nawozami fosforowymi, o tyle teraz, na wiosnę, wykluczona jest taka rozmaitość. Tylko jeden superfosfat mamy do pogłównego zastosowania, gdyż ten, jako rozpuszczalny w wodzie, przeniknie do gleby przy lekkim przybronowaniu, co będzie koniecznym ze względu na to, że nie podobna liczyć na nawalny deszcz, który by go łatwo wypłukał do roli. A przecież chodzi o to, by się znalazł corychlej w sąsiedztwie włośników korzeniowych. Czas w jakim go należy stosować, będzie inny dla żyta a inny dla pszenicy, bowiem na żyto należy go rozsypać mniej więcej w tym czasie, kiedy wsiewamy seradelę, by go przykryć razem z nią. Są gospodarze, którzy się obawiają wiosennego bronowania żyta, a mają słuszność, o ile takie bronowanie byłoby bardzo energiczne i wykonane przed spodziewanym przymrozkiem. Natomiast, o ile będzie ono wykonane w czas pochmurny, żadne niebezpieczeństwo żytu nie zagraża. Doświadczenia ścisłe przeprowadzone w tym kierunku przez prof. Staniszkisa, usuwają wszelkie obawy, by żytu miało szkodzić bronowanie, a jest ono zawsze konieczne, o ile przykrywamy wsiewkę a w danym wypadku i superfosfat. Nie damy tu więcej jak 1,5 do 2 q tego nawozu na hektar, nie pominiemy zresztą i saletry, którą się zwykle stosuje w tym czasie, o ile żyto nie jest dość silnie rozwinięte.

Ważniejszym jeszcze niż dla żyta będzie pogłówne zastosowanie superfosfatu na pszenicę, choćby dlatego, że o wiele wyraźniej zaznacza się przy niej opłacalność superfosfatu. Żyto, w warunkach gleby nie nazbyt wyczerpanej, coś tam jednak z ziemi z zaległych zasobów fosforowych wyciągnąć może, pszenica natomiast nie przyswaja sobie fosforu tak łatwo i brak gotowego pokarmu fosforowego bardzo silnie odczuwa. Dawka dwóch cetnatów metr. na ha — może być powiększona do trzech, z doskonałym jeszcze skutkiem opłacalności! Stosujemy ją w okresie, kiedy pszenicę zwykle bronujemy, a więc w końcu kwietnia, gdy się już zaczyna dobrze ruszać. O ile pszenica sianą była w szerokie rzędy do gracowania, to dawka superfosfatu może być nieco mniejsza, z uwagi na to, że się nawóz przygarnia do korzeni roślin. Poza tymi dwiema ozimi-nami i jęczmień zimowy może wymagać podobnego zasiłku, który w ilości dwa centnary metr. na ha, należy zastosować w czasie mniej więcej tym samym, kiedy się rozsypuje superfosfat pod żyto. Lecz to jeszcze nie wszystko, gdyż stosowanie pogłówne superfosfatu może również korzystnie wpłynąć na rozwój koniczyny czerwonej z zeszłorocznego zasiewu. I to nieraz już było stwierdzone jako bardzo opłacalne, o ile zabieg ten nie był stosowany przed siewem koniczyn. Rozumie się, że i tu trzeba rozsiany superfosfat mocno wbronować, co zresztą i bez superfosfatowego zasiłku bywa bardzo skuteczne, by pobudzić silniej rozrost tej rośliny. Dawka powinna wynosić około dwóch cetnatów metr. na hektar.

To będzie bodaj wszystko, co dotyczy pogłównego stosowania superfosfatu na zeszłoroczne zasiewy. Jeżeli komuśby się wydało, że wynik może nie być pewny, to niechże choć na części pól zastosuje powyższe wskazania, a wsparty własnym doświadczeniem, nabierze pewności jak się ten zabieg opłaca.

Fort. Starzyński.

Łubin słodki i jego znaczenie w gospodarstwie

Znaną powszechnie jest rola białka w żywieniu inwentarza żywego. Zapotrzebowanie tego składnika pokarmowego stara się każdy dobry gospodarz pokryć rozmaitymi śrutami i makuchami, które jednak są dosyć drogie a i odżywcza ich wartość, wobec nabywania w niezawsze pewnym źródle, pozostawia nieraz dużo do życzenia.

Wyhodowanie przez niemieckiego uczonego łubinu wolnego od goryczy t. zw. łubinu słodkiego, stworzyło możliwość wyhodowania przez każdego drobnego rolnika dla własnych potrzeb gospodarczych, zupełnie nieszkodliwej dla inwentarza, a wysoko wartościowej paszy białkowej.

Uprawa łubinu słodkiego nie różni się zasadniczo od uprawy łubinu zwykłego t. zw. gorzkiego, który jednak wobec szkodliwości dla zdrowia inwentarza, uprawiany jest prawie wyłącznie jako nawóz zielony na przyoranie. I rzede wszystkim należy pamiętać o tym, że łubinu słodkiego nie należy siać na polu, na którym parę lat wstecz siany był łubin gorzki, gdyż ten ostatni, zasiany jako plon główny czy też jako zielony nawóz, dzięki swojej twardej łusce, może lata całe przeleżeć w ziemi, nie zatracając wcale zdolności kiełkowania i skutkiem tego może nam zanieczyścić naszą plantację z łubinem słodkim. Również pole z łubinem słodkim winno być zdala od pola zasianego łubinem gorzkim, bo mimo iż łubin należy do roślin samopylnych, istnieje możliwość przeniesienia pyłku przez owady lub wiatr z jednego łubinu na drugi i skrzyżowania obu łubinów.

Łubin udaje się na glebach średnich i lekkich. Nie znosi on ziemi kwaśnej i podmokłej, niemniej jednak unikać należy gruntów zasobnych w wapno, którego nadmiaru łubin wprost nie znosi, zwłaszcza zaś łubin żółty. Najlepszym przedplonem pod łubin są ziemniaki i żyto, chociaż nie jest wykluczone jego następstwo i po innych roślinach, z tym zastrzeżeniem, że siać go będziemy w rolę czystą, wyrobioną już w jesieni, unikając orki wiosennej, zwłaszcza na gruntach lżejszych.

Przeciętnym okresem siewu łubinu to połowa kwietnia. Siew uskutecznić należy w rzędy co 25 do 30 cm, w ilości około 100—120 kg na ha. Stosując łubin słodki na zieloną paszę, wskazanym jest wysiewać go w następujących terminach: 1/3 część w kwietniu, 1/3 w maju i 1/3 w czerwcu. W tych odstępach wysiany łubin słodki, dostarczy nam przez dłuższy czas świeżej, wysoko-wartościowej paszy białkowej. Otrzymanie wysokich plonów uwarunkowane jest przestrzeganiem starannej pielęgnacji zasiewów, gdyż chwasty w zupełności mogą zagłuszyć łubin, który w początkach rozwoju objawia bardzo słabą żywotność. Łubin słodki jest bardzo mało wymagający. W dobrze uprawionej glebie, w pierwszym lub drugim polu po okopowych, obywa się bez nawozów sztucznych. W dalszych następstwach lepsze zbiory uzyskuje się przez zasilenie łubinu 40% solą potasową w stosunku 1 q na ha i superfosfatem w ilości 120 kg na ha. Zbiór zielonej masy można zwiększyć przez użycie 30 kg saletry wapniowej, jako nawozu głównego.



Łubin słodki.

Łubin słodki sprzątamy na zieloną paszę, i w tym wypadku możemy otrzymać od 200—400 q z ha soczystej zielonej masy, którą skarmiamy na surowo lub przygotowujemy znakomitą dla krów kiszonkę. Sprzęt łubinu na ziarno, który następuje gdy większa część strąków już zbrunatniała, winien być dokonany nadzwyczaj ostrożnie, gdyż strąki łatwo pękają. Najlepiej łubin zerżnąć sierpem, powiązać w małe snopki i poustawiać w t. zw. lalki, w ten sposób, by łuszczyn nie wystawiać na bezpośrednie działanie promieni słońca, tak by dosuszanie odbywało się powoli i równomiernie. Po wyschnięciu należy łubin słodki ostrożnie zwieźć do przewiewnej stodoły i ułożyć w warstwach, przekładanych słomą. Młócić na ziarno siewne najlepiej przed samym siewem.

Ziarno słodkiego łubinu żółtego zawiera 42.3% białka. Strąki, plewy i słoma łubinu słodkiego w postaci sieczki, zastępują wartościowa paszę objętościową — odpady te posiadają większa wartość odżywcza niż ospa jęczmienna.

Wyprodukowanego u siebie ziarna nie można sprzedać, pożyczyć a nawet podarować swemu sąsiadowi, gdyż własność jest zastrzeżona przez hodowcę i przekroczenie tego postanowienia grozi surowa kara pieniężną.

Doświadczenia dotychczas przeprowadzone na naszym terenie z łubinem słodkim w zupełności potwierdzają jego wysoką wartość w żywieniu inwentarza, przyczym ziarna jego są tak słodkie, że u jednego z hodowców, p. Rudolfa Dicha we Wrocowie, z chęcią jedzone były nawet przez dzieci, jak groch. Przy żywieniu bydła łubinem słodkim, należy do tej karmy przejść stopniowo, by krowy do niej przyzwyczaić.

Decydujcie się więc śmiało rolnicy na siew łubinu słodkiego, ale szybko, bo już czas na zamówienie nasienia, o którym należy wcześniej pomyśleć.

Inż. W. Zabierowski.

Żywienie ziemniakami

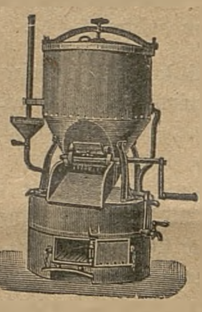
Ziemniaki mogą być zadawane zwierzętom w trzech postaciach: surowe, gotowane (parowane lub pieczone), wreszcie jako płatki ziemniaczane. Nie wszystkie jednak zwierzęta znoszą dobrze żywienie ziemniakami w tej lub innej postaci. Ziemniaki zawierają składnik t. zw. solaninę, która na niektóre zwierzęta działa szkodliwie, a nawet trująco. Aby działanie solaniny osłabić albo zupełnie usunąć, ziemniaki powinny być uprzednio odpowiednio przygotowane.

Bydłu zadajemy ziemniaki surowe i w całości, oczywiście po usunięciu ziemi i piasku, które gromadząc się w większej ilości w przewodzie pokarmowym zwierzęcia mogą być szkodliwe. Na bydło solanina nie wywiera wpływu ujemnego. Unikamy krajania, aby bydło mogło dokładnie pogryźć i oślinić kłęby, co czyni je lepiej strawnymi. Udławienia się można się nie obawiać, o ile bydło spożywa paszę w spokoju. Wypadki udławienia się zdarzają się często np. przy kopaniu ziemnia-

ków, gdy krowa porwie z koszyka parę kłębów; w obawie, aby jej tego przysmaku nie odebrano, połyka kłęby bez pogryzienia, co często wywołuje udławienie się. W takim razie trzeba naoliwionym cienkim prętem, przepchnąć znajdujący się w przełyku ziemniak.

Na konie solanina działa szkodliwie i dla tego trzeba surowe ziemniaki uprzednio wymoczyć w ciągu 3 godzin, w zimnej wodzie, która wyciągnie solaninę. Koniom ziemniaki zadaje się natychmiast po pokrajaniu, aby nie sfermentowały.

Parowane, gotowane i pieczone ziemniaki można zadawać wszystkim zwierzętom, ponieważ usuwa to szkodliwość solaniny i dlatego w tej właśnie postaci zadaje się je koniom i trzodzie chlewnej. Dla krów natomiast gotować nie warto, gdyż znoszą doskonale surowe. Po ugotowaniu ziemniaki trzeba pognieść dokładnie i ostu-



W większych gospodarstwach, do parowania ziemniaków, trzeba koniecznie mieć parnik.

dzić, gorących nie zadawać pod żadnym pozorem, gdyż są bardzo szkodliwe dla narządów trawiennych. Koniom zadaje się po dokładnym wymieszaniu z sieczką. Żłoby trzeba utrzymywać w czystości, wszystkie resztki starannie usuwać, aby nie fermentowały, co dla konia jest bardzo szkodliwe. Co parę dni żłoby wymyć wodą z wapnem. Konie w lekkiej pracy, mogą być trzymane na ziemniakach z dodatkiem siana lub koniczyny, w zimie ziemniaki parowane mogą być niemal główną paszą, na zakładkę dajemy siano, a jeżeli jest go mało, to pół na pół ze słomą. Jeżeli mamy dużo dobrego siana albo koniczyny, to na ziemniakach konie mogą być trzymane nawet w okresie robót polnych. Jeżeli koń używany jest do szybkiego biegu, to ziemniaki nie wystarczą i trzeba mu dodać owsa. To samo będzie i przy ciężkiej pracy. Trzodzie zadajemy ziemniaki dokładnie pogniecione, ponieważ świnia przez łakomstwo często paszę łyka bez pogryzienia jej, skutkiem czego może się udławić. Oczywiście gorących nie można zadawać, również jak i innym zwierzętom.

W gospodarstwach rolnych zapasy ziemniaków są tak duże, ze suszone w postaci płatków zadawane są tylko wyjątkowo. Suszone ziemniaki są bardzo dogodne przy żywieniu zwierząt gospodarskich (koni, bydła), ponieważ mogą być zadawane w każdej porze roku, a więc i w środku lata, kiedy ziemniaków świeżych zwykle już nie ma. Zadaje się je po uprzednim rozmiękczeniu przez zamoczenie w wodzie.

Wywóz jaj z Polski

Jednym z głównych produktów rolnych, wywożonych z Polski zagranicę, są jaja. Wywóz ten stanowi poważną pozycję w polskim handlu zagranicznym. Najwięcej jaj wywieziono z Polski w roku 1927, bo aż 63.590 ton, t. j. ponad 8.500 wagonów jaj. Wprawdzie od roku 1927 wywóz jaj z Polski zmniejsza się, zarówno co do ilości jak wartości, niemniej w stosunku do innych produktów rolnych jest on znaczny. I tak:

wywieziono	ton	za mil. zł
w r. 1928	55.000	145
w r. 1931	48.000	98
w r. 1933	24.000	34
w r. 1934	21.000	23
w r. 1935	23.000	27

Kiedy w r. 1935 z Polski wywieziono zagranicę masła za 10 milionów zł, pszenicy za 9 milionów zł, a trzody chlewnej za 16 mil. zł, to w tym samym roku wywieźliśmy jaj za 27 mil. zł.



Na ogólno-światowej wystawie drobiarskiej w Berlinie, zwracało uwagę stoisko Polski, na którym w pomysłowy sposób przedstawiony był wywóz jaj z Polski Na ogromnym jaju mapa Polski wraz z zaznaczeniem dokąd i ile jaj wywieziono.

Był czas, w r. 1927 kiedy w eksporcie światowym, Polska mając 18% ogólno-europejskiego eksportu, kroczyła wraz z Holandią na pierwszym miejscu. W roku 1931 daje się wyprzedzić, schodząc na trzecie miejsce po Danii, która na rynku zagranicznym konkurencyjną walkę z Polską wygrała n i e c e n ą ale j a k o ś c i ą towaru. W r. 1934 przechodzi Polska na czwarte miejsce, ustępując Irlandii. W r. 1935 stanowisko Polski się poprawiło, albowiem wywieźliśmy z Polski jaj za 4 mil. zł więcej, aniżeli w roku 1934. Klasyfikacja ta dotyczy znaczenia naszego eksportu co do i l o ś c i wywiezionych jaj. Jeżeli natomiast chodzi o j a k o ś ć wywożonych z Polski jaj — to stoimy daleko na szarym końcu. Dlatego też wartość naszych jaj zagranicą jest bardzo niska. Wyjaśnia nam to najlepiej następujące zastawienie: Jeżeli za skrzynię 24 kopowa jaj duńskich otrzymuje się 100, to za skrzynię jaj pochodzących z Polski płacą 63.70. Jaja polskie są nawet tańsze zagranicą aniżeli jaja litewskie. W czasie kiedy za jaja litewskie płacono 100, za jaja polskie płacono 90.10. Przyczyna tego stanu tkwi zarówno w braku sumienności u prywatnych skupicieli jak i szeregu kupców, którzy, zadawalniając się chwilowymi korzyściami pieniężnymi, nie dbali o jakość eksportu a tylko wywozili zagranicę podły towar i

przez to siłą faktu wyrobili złą sławę jajom polskiego pochodzenia. Sprawa ta uległa nieznacznej poprawie w roku 1935. Poprawa ta jednak postępuje powoli. Do silnego umocnienia się na rynku potrzeba czasu. Bo co przez szereg lat psuło kilkunastu ludzi złej woli, tego parę firm w ciągu jednego roku naprawić nie może.

Wywóz jaj z Polski kierowany jest do różnych krajów, i w różnym czasie różnie on się kształtował. Do 1930 r. głównym odbiorcą jaj polskich były Niemcy. Odbierały one od nas około 50% t. j. połowę całego naszego wywozu. W r. 1930 na ogólną ilość wywiezionych z Polski 55.000 ton jaj, same Niemcy wzięły od nas 22.900 ton. W latach następnych w skutek licznych ograniczeń i ceł bojowych, wprowadzonych przez rząd niemiecki, rynek ten nie odgrywa już poważnej roli w jajczarskim wywozie polskim. Obecnie na pierwsze miejsce wysuwa się Anglia, a po niej postępują Hiszpania, Czechosłowacja, Włochy, Australia, Francja, Belgia. Jaja z Polski wywozi się nawet poza Europę, bo do Argentyny, Marokko, a nawet do Palestyny i Gibraltaru. Np. w r. 1935 wywieziono z Polski jaj za 27 mil. złotych. Z tego do: 1) Anglii za 14 mil. zł, 2) Hiszpanii 7 mil. zł, 3) Czechosłowacji 2 mil. zł.

Zapytamy teraz: kto to te jaja z Polski wywozi? Wiemy, że jaja wytwarzają w 100% rolnicy w swych gospodarstwach. A czy także w 100% wywóz jaj spoczywa w rękach organizacji rolniczych? Otóż nie! Cały niemal wywóz spoczywa w rękach prywatnych firm. Zaledwie 7% wykonują spółdzielcze organizacje rolnicze — a 93% wykonują eksportowe magazyny prywatne. Z pol kich firm prowadzą wywóz: Związek Spółdzielni Mleczarskich i Jajczarskich w Warszawie, Związek Gosp. Spółdzielni Mleczarskich w Gdyni, parę państwowych bekoniarni, oraz kilka drobniejszych Spółdzielni Rolniczo Zarobkowych i to z tych ostatnich nie wszystkie pracują o własnych siłach. Stan ten winien ulec zasadniczej zmianie. Na wzór Holandii czy Danii, cały zbyt jaj zarówno na rynku wewnętrznym jak zagranicznym, winien przejść do rąk organizacji zrzeszonego rolnictwa. Zagadnienie to bowiem dotyka nietylko żywotnych interesów społeczeństwa rolniczego, ale też ściśle się wiąże z polityką gospodarczą i zagraniczną Państwa.

Mgr. K. Jaskólski.

Wiadomości rolnicze

Wybory prezesa Lwowskiej Izby Rolniczej. Powołany na zebraniu Rady Lwowskiej Izby Rolniczej Zarząd, dokonał na pierwszym swoim posiedzeniu w dniu 3. II. 1937 r. wyboru Prezesa i Wiceprezesa Izby.

Na dalszą 3-letnią kadencję został jednogłośnie powołany na stanowisko Prezesa Izby Dr. Kazimierz P a p a r a, zaś na Wiceprezesa Miron Ł u c k i.

Uchwała ta zgodnie ze statutem Izby została przedłożona Panu Ministrowi Rolnictwa i Reform Rolnych, który przed kilku dniami wybór ten zatwierdził.

Równocześnie należy dodać, że Dr. Kazimierz Papara został przed kilku dniami powołany na członka Rady Banku Polskiego.

65 tysięcy hektarów ulega wykupowi przymusowemu. Rozporządzenie Rady Ministrów z dnia 12 lutego rb. o ustaleniu na r. 1937 wykazu imiennego nieruchomości, podlegających przymusowemu wykupowi, ustala, że plan parcelacyjny dla gruntów prywatnych, obejmujących następujące obszary w poszczególnych województwach: w woj. poleskim — 4 tys. ha, w woj. stanisławowskim — 2 tys. ha — został w całości wykonany, przez rozparcelowanie niezbędnej dla pokrycia planu ilości gruntów prywatnych, wobec czego niema podstawy do poddania przymusowemu wykupowi nieruchomości ziemskich, położonych na terenie wymienionych województw.

Ustalony plan parcelacyjny na r. 1937 dla gruntów prywatnych, obejmujący następujące obs ary w innych poszczególnych wojewó łztwach (w tys. ha): w woj. warszawskim — 11, łódzkim — 9, kieleckim — 6, lubelskim — 11.5, białostockim — 5, wileńskim — 7, nowogródzkim — 7 wołyńskim — 8, tarnopolskim — 8, lwowskim — 7, krakowskim — 2,5, poznańskim — 20 i pomorskim 12. wykonany został tylko częściowo przez rozparcelowanie, wobec czego niezbędna dla pokrycia planu ilość gruntów prywatnych, ogółem 65.425 ha, zostaje poddaną przymusowemu wykupowi. Z ogólnej tej liczby, rozparcelowanych zostanie:

1) grunty państwowe i Państwowego Banku Rolnego: w woj. warszawskim — 1.200 ha, łódzkim — 900, kieleckim — 1.300, lubelskim — 4.000, białostockim — 1.100, nowogródzkim 50, poleskim — 1.300, śląskim — 150, poznańskim — 5.000, pomorskim — 5.000;

2) grunty prywatne (w tys. ha): w woj. warszawskim — 6, łódzkim — 5, kieleckim — 2, lubelskim — 5, białostockim — . wileńskim — 2, nowogródzkim — 2, poleskim — 3, wołyńskim — 2, tarnopolskim — 5, stanisławowskim — 2, lwowskim — 3, krakowskim — 2, poznańskim — 25, pomorskim — 14.

Przegląd koni i wozów w całym państwie. Minister spraw wewnętrznych, w porozumieniu z ministrem rolnictwa, zarządził na terenie całego państwa przegląd następujących koni oraz wozów: 1) koni czteroletnich, tj. urodzonych w roku 1933; 2) koni starszych, które z jakichkolwiek powodów dotychczas nie otrzymały dowodów tożsamości i nie zostały zapisane do ksiąg ewidencyjnych; 3) koni 8-letnich i 12-letnich, t. j. urodzonych w roku 1929 i 1925, posiadających w dowodach tożsamości wpisane kategorie: „W. I.", „W. C.", „A. L.", „A. C.", lub „T." dla poczynienia ewentualnych zmian w klasyfikacji; 4) wszystkich koni 4-letnich i starszych, tych posiadaczy, którzy z powodu zaniedbywania swych obowiązków meldunkowych, wypływających z tytułu posiadania konia, wyznaczeni zostaną imiennie, na wniosek rejonowych inspektorów koni; 5) przegląd wozów oraz uprzęży w miejscowościach, w których dowódcy poszczególnych okręgów korpuśnych uznają to za wskazane.

Termin rozpoczęcia przeglądu ustala się w czasie między 1. kwietnia a 1. maja, a zakończenie przed rozpoczęciem żniw. Konie powinny być doprowadzone do przeglądu przez osoby, które będą w stanie udzielić organom, przeprowadzającym przegląd, niezbędnych informacji i przedstawić konia z właściwym dowodem tożsamości. Niedopuszczalne jest doprowadzanie koni przez dzieci czy też osoby, nie znające koni i nie wyznające się, który z dowodów tożsamości wystawiony jest na danego konia.

Z życia naszej organizacji

Jak założyć Koło Sadowniczo-Ogrodnicze. Koło Sadowniczo-Ogrodnicze jest organizacją pochodną Kółka Rolniczego, która stanowi rodzaj fachowej Sekcji Kółka Rolniczego. Celem Koła ogr. sadown. jest zajmowanie się rozwojem i podniesieniem stanu sadownictwa i ogrodnictwa wśród swoich członków w danej gromadzie. W miejscowościach, w których nie ma Kółka R. może być również założone Koło sadownicze, w tym wypadku podlega ono bezpośrednio Okręgowemu Twu Rolniczemu wzgl. powiatowej Sekcji Sadowniczo-ogrodniczej. Koło Sadownicze ma za zadanie zjednoczyć posiadaczy sadów danej gromady we wspólną fachową organizację, która starać się będzie o największy rozwój sadownictwa i ogrodnictwa, prowadząc swe prace w porozumieniu z pow. Sekcją sadowniczo-ogrodniczą wzgl. OTR.

W celu założenia Koła należy zwołać zebranie organizacyjne, w którym udział winni wziąć właściciele sadów i ogrodów a także osoby interesujące się sprawami sadownictwa i ogrodnictwa. Po przedstawieniu celu zawiązania Koła, należy sporządzić spis chętnych do przystąpienia na członków Koła i z pośród nich wybrać następnie Zarząd Koła, składający się z przewodniczącego, jego zastępcy, sekretarza i skarbnika. Zarząd Koła wybiera się na przeciąg 2 lat. Członkowie Zarządu winni być ludźmi przede wszystkim czynnymi, którzy mogliby odrazu postawić na należytym poziomie pracę Koła, tak, by czynność Koła nie kończyła się tylko na jego założeniu. Skład Zarządu założonego Koła należy zgłosić w powiatowej Sekcji sadowniczo - ogrodniczej wzgl. w OTR. celem zatwierdzenia tegoż. Do Zarządu Koła należy nie tylko zawiadywanie sprawami Koła, ale przede wszystkim opracowanie programu pracy w dziale sadownictwa i ogrodnictwa, dostosowanie go do potrzeb miejscowych, a następnie jego wykonanie.

Na okres zimy w program winno wejść wykonywanie prac pielęgnacyjnych w sadach, jak cięcia, formowania drzew, walka z chorobami i szkodnikami przez czyszczenia pni i gałęzi drzewa, bielenie, przeprowadzanie opryskiwań itp. Zorganizować trzeba sprawę zakupna wspólnego opryskiwacza, chemikalii do opryskiwania, co nie tylko ułatwi członkom przeprowadzenie prac pielęgnacyjnych ale i znacznie obniży koszt przeprowadzenia tej pracy przez możność uzyskania dużych zniżek przy wspólnym zakupie. Nadmienić należy, że poszczególny posiadacz małego sadu nie jest w możności zakupić sobie opryskiwacza, będzie jednak mógł przystąpić z pewnym udziałem do wspólnego kupna opryskiwacza i z niego korzystać. W okresie drugiej połowy zimy i wczesnej wiosny trzeba pomyśleć o zakupnie drzewek, a zebrane zamówienia złożyć w powiatowej Sekcji wzgl. OTR., które przeprowadzi zamówienie drzewek w porozumieniu z Sekcją S. O. Małopolskiego Twa Rolniczego. W ten sposób uzyska się najtańsze a dobre drzewka, gdy Sekcja mając zebrane zamówienia z całego terenu może zakupić drzewka po cenie hurtownej, a następnie rozdzielić je na poszczególne Koła. Dla każdej miejscowości dobierane będą tylko zasadnicze 3 do 4 odmiany handlowe. W ten sposób miejscowość ta, będzie tworzyć w przyszłości, jakby jeden sad handlowy. Dalej idącymi pracami w Kole, będzie akcja organizowania wspólnej sprzedaży owoców, w czym ułatwi pracę Kołu powiatowa Sekcja S. O. i Sekcja MTR. Wspólnie zorganizowana sprzedaż będzie najlepszą walką przeciw wyzyskowi, stosowanemu obecnie przez handlarzy owoców. Gdy prace Koła będą należycie rozbudowane, co nastąpi po kilku latach, będzie czas myśleć o wybudowaniu wspólnej przechowalni na owoce, suszarni itp., co umożliwi uzyskiwanie lepszej ceny za owoce.

Ażeby prace te dały należyty wynik — muszą być prowadzone programowo i sprężyście, w porozumieniu z Pow. Sekcją S. O. względnie OTR, skąd otrzymywać będą Koła odpowiednie instrukcje. Wszystkie prace i poczynania muszą być omówione na wspólnych dyskusyjnych zebraniach. Członkowie Koła muszą też naprawdę czuć się członkami i spełniać wszystkie zlecenia Zarządu jak i opłacić punktualnie przez Koło ustaloną wkładkę. Sprawa wkładek jest w ten sposób obmyślana, że członkowie opłacający już raz wkładki do Kółka roln. nie opłacają osobnej wkładki do Koła, lecz najwyżej wpłacają wpisowe i uczestniczą we wspólnych kołowych zakupach narzędzi, opryskiwaczy itp. składając opłaty procentowo do ilości członków, czy też stosownie do posiadanych drzewek w sadzie wedle każdorazowej uchwały Koła.

W. Rudnicki.



Kurs Spółdzielczy w Drohobyczu. — W styczniu O. T. R. w Drohobyczu urządziło Kurs Spółdzielczy dla pracowników K. r. Kurs ten ukończyło 20 pracowników z bardzo dobrym postępem. Na zdjęciu słuchacze i wykładowcy na uroczystym zakończeniu kursu.

Z życia Kółka Rolniczego w Słońsku. Przed wojną światową, życie wsi było skupione w karczmie żydowskiej. Tam odbywano wszelkie uroczystości, zabawy i narady gminne. U żyda kupowano potrzebne towary. Początek życiu organizacyjnemu we wsi, dało T. S. L. przez p. sekretarza Wydz. Pow. Mikołaja Kiedacza (obecnie wiceprezesa miasta Poznania). Początek sklepu spółdzielczego stworzył gospodarz Szymon Oparski, w roku 1908. Zaś w roku 1919 założono sklep Kółka rolniczego. I tak za staraniem przewodniczącego K. R. Franciszka Joszta, wieś pozbyła się żydów.

Ks. proboszcz w Lipowcu, Piotr Niedziałek, mając na widoku hasło „swój do swego" i chcąc zabezpieczyć byt sklepów K. R. w powiecie stworzył Składnicę K. R. w Drohobyczu, ażeby się uniezależnić od żydów, w czym zyskał poparcie całej ludności.

Sklepikarzami K. R. byli, Józef Oparski, Maria Kogutówna z Jarosławia, Wojciech Trubiłowicz, Piotr Kmieć, Paweł Oparski, Jan Pruski, Kazimierz Łysy, Jan Raszczuk i obecnie Błażej Dziszowicz.

W roku 1928 Kółko Rolnicze zakupiło plac na rynku wsi i postawiło obszerny budynek, gdzie przeniesiono sklep. W r. 1929 na pamiątkę 10-cio lecia odzyskania Wolnej Ojczyzny ks. dziekan Piotr Niedziałek dokonał poświęcenia nowego budynku. Obecnie gosp. Jakób Pelzeczko, od którego plac kupiono (50 m² za 500 zł) wytoczył proces i powiada, że plac sprzedał tylko na 25 lat i dla tego musi go odebrać. Jest to błędem Zarządu K. R., który od razu nie spisał kontraktu u notariusza, ale poprzestał na pisemnej umowie.

Kółko Rolnicze brało udział w konkursie uprawy buraków pastewnych, (której przed tym nie znano), kapusty, lnu, marchwi pastewnej, uprawy łąk, uprawy pastwiska, hodowli kur zielononóżek i hodowli owiec. Wprowadziło szeroko-zagonową uprawę rolną. Otrzymało z Wydz. Pow. siewnik, tryjer i gniotownik.

We wszystkim jest nam pomocny kierownik O. T. R. Kazimierz Gryl. Ostatnio zorganizował 2 mies. kurs dla Gospodyń Wiejskich. Kierowniczką kursu jest p. Wanda Gąsiorowska z Izby Rolniczej we Lwowie.

Członkowie K. R. starali się w ub. roku o zakupno gruntu z folwarku Fund. St. hr. Skarbka, na który została ogłoszona parcelacja, ofiarując po 600 zł za mórg gruntu, chcąc powiększyć gospodarstwa rolne, które przeciętnie liczą po 3 mg. Ale niestety, grunta w całości zakupiła gmina miasta Borysławia, płacąc tylko po 300 zł za mg. i to z lasem. Jest to wielką krzywdą dla miejscowych polaków.

Wobec takich wypadków nie dziwota, że chłop jest do wszystkiego zniechęcony i trwa nadal w apatii, czekając zmiłowania Bożego. Dobrobyt tworzy postęp i kulturę, zaś organizacja tylko może stworzyć dobrobyt, bez którego życie jest bardzo marne. Zaś nikt chłopu dobra nie stworzy, gdy on się do tego nie przyczyni. Jak wszyscy chłopi-rolnicy złapią „biedę" za bary, to napewno zwyciężą.

P. Oparski
sekr. K. R.

Z życia organizacyjnego Sekcji Sadowniczo-pszczelarskiej O. T. R. Jarosław. W dniach 8, 9 i 10 lutego b. r. urządzono staraniem O. T. R. Jarosław, kurs sadownictwa i pszczelarstwa dla członków Sekcji Sadowniczo-pszczelarskiej. W kursie wzięło udział 95 osób pochodzących z 28 miejscowości pow. jarosławskiego. Wykłady trwały codziennie, od godz. 9 do 19-tej, z 2 godzinną przerwą obiadową.

Oprócz spraw fachowych omówiono również sprawy organizacyjne i handlowe. Liczny udział i obszerne dyskusje prowadzone w toku kursu, świadczyły o dużym zainteresowaniu się zarówno wykładami, jak obu działami.

Sekcja jarosławska ma już wydatne prace za sobą oraz ich dorobek, tak w sadownictwie jak i w pszczelarstwie, obecnie prace te rozszerza przez dalsze szkolenie zawodowe swych członków oraz różne zamierzenia handlowe. Organizacja kursu była bardzo dobra, za co kierownictwu O. T. R. Jarosław oraz kierownictwu jego Sekcji Sadowniczo-pszczelarskiej należy się duże uznanie.

Uczestnik.

Głosy czytelników

JESZCZE O NIEPODZIELNOŚCI GOSPODARSTW I O NIEBEZPIECZNYCH OPERACJACH.

Przeczytałem w 9 numerze Tygodnika, co pisze P. O. „chłop z nad Tyśmienicy" o niepodzielności gospodarstw wiejskich i innych ważnych sprawach życiowych wsi, i niejedno jego zdanie bardzo mi się podobało. Rację ma zupełną, jeżeli twierdzi, że Polska może pomieścić jeszcze drugi raz tyle ludności co obecnie, i może być wszystkim dobrze. Dlatego też zgadzam się z autorem, że wzrastające zaludnienie wsi nie jest żadnym nieszczęściem, lecz jednym z najpomyślniejszych zjawisk w życiu Polski. Nieszczęściem byłoby dopiero wtedy, gdybyśmy nie potrafili znaleźć pracy dla tych coraz liczniejszych rąk. Ale takiego świadectwa niedołęstwa chyba nasze pokolenie sobie nie wystawi! Nie trzeba więc biadać, lecz wspólnie szukać sposobów poprawy i skoro drogę znaleźliśmy, dążyć nią naprzód z żelazną wytrwałością.

P. O. wskazuje także niektóre drogi do poprawy, które po części wydają mi się dobre i skuteczne. Wprowadzenie urządzeń technicznych, zwłaszcza elektryczności, cegielni, młynów itd., rozwój handlu na wsi — to wszystko jest pożyteczne. Nie sprzeciwiam się też, jeżeli autor pisze, że jest jeden warunek postępu, mianowicie, że musi być sprawiedliwość społeczna, że bez sprawiedliwości nic się nie ostoi.

Dotychczas więc zgadzamy się z sobą doskonale; ale następnie P. O. wysnuwa wnioski, do których przyłączyć się nie mogę. Mianowicie twierdzi on, że nasz ustrój rolny jest tego rodzaju, że nie pomogą żadne „zastrzyki", gdyż konieczna jest operacja. A jaką to operację chce przeprowadzić autor? Otóż chce on skomasować wszystkie grunta w Polsce, folwarczne, gromadzkie i drobnych gospodarstw, i podzielić cały kraj na 10-morgowe lub 20-morgowe gospodarstwa, a potem dopiero zaprowadzić niepodzielność gospodarstw rolnych.

Mnie się jednak wydaje, że P. O. swego wniosku nie przemyślał dobrze, a przede wszystkim, że nie orientuje się dosyć w rzeczywistości polskiej. Zanim ktoś pisze o takich sprawach, powinien zaglądać

Wobec częstych pomyłek wyjaśniamy jeszcze raz, że prenumeraty ulgowe przysługują tylko członkom takiej organizacji, KTÓRA JUŻ DLA SIEBIE JEDEN EGZEMPLARZ M. T. R. PRENUMERUJE, i że członkowie zgłoszenia uskuteczniać winni za pośrednictwem tej organizacji.

Prosimy na odwrocie przekazów wyraźnie zaznaczyć, na jaką prenumeratę kwota jest przeznaczona.

nąć choćby do Małego Rocznika Statystycznego, który można kupić w każdej księgarni za 1 złoty, i sprawdzić, czy jego plany są wogóle wykonalne. W Roczniku Statystycznym na stronie 33 znajdujemy ilość gospodarstw wiejskich w całej Polsce, według spisu z roku 1921; wynosi ona około 3 i ćwierć miliona. Późniejszy stan jeszcze nie został obliczony, ale każdy wie o tym, że w ostatnich 16 latach ilość gospodarstw bardzo się powiększyła; na pewno nie jest ona dzisiaj mniejsza niż 5 milionów. Ile zaś mamy ziemi do dyspozycji, to nam wykazuje tablica na stronie 41 „Rocznika", a mianowicie trochę ponad 25 i pół miliona hektarów. Proste dzielenie pokazuje nam więc, że na jedno gospodarstwo przy równym podziale, wypadłoby może trochę ponad 5 hektarów, a nigdy 10 lub 20 ha, jak chce P. O. A gdzie zostają jeszcze fornale folwarczni i inni bezrobotni? Co z nimi zrobić? Albo czy zgodziłby się P. O. na to, by część gospodarzy pozostało bez przydziału ziemi, ażeby inni mogli mieć więcej — nawet gdyby on sam miał należeć do tych ofiar?

Ale gdyby nawet było więcej ziemi i starczyłoby jej dla wszystkich — czy wielu z nas chłopów zgodziłoby się na taką „operację"? Mamy więc oddać naszą ojcowiznę, na której wyrośliśmy i którą chcieliśmy przekazać naszym dzieciom, dla tej wielkiej komasacji, przy czym niewiadomo gdzie i jaki nowy przydział otrzymamy? A o tym, kto co ma otrzymać — kto decydować będzie? Czy urzędnicy mają być panami bytu całej milionowej rzeszy chłopów? Czy to jest ta „sprawiedliwość społeczna", za którą tęskni P. O.? Zastanówmy się, jakie z takiej „operacji" byłyby skutki — i przyjdziemy do przekonania, że gdyby nawet operacja się udała, to chory musiałby umrzeć — a tym chorym byłoby całe polskie rolnictwo, czyli cała Polska.

Piszę o tym dużo, bo zaczynają się u nas na wsi szerzyć tak zwane „radykalne" poglądy, oparte często tylko na pięknych słowach, bez znajomości rzeczywistości. My chłopi, powinniśmy już chyba być ostatnimi, co się dają wziąć na lep takiego gadania. Przecież nikt nie wie lepiej od nas, że ziemi nie urabia się pięknymi słowami, lecz naszą twardą dłonią. Nie trzeba bać się nawet śmiałych reform, jeżeli przez to poprawiamy nasz byt i działamy dla dobra kraju — ale każdy krok musi być głęboko przemyślany we wszystkich swoich skutkach, bo inaczej „reformy" i „operacje" przyczynią tysiąc razy więcej nieszczęścia, aniżeli w najlepszym razie mogłyby zrobić dobrego. Pamiętajmy także, że jak się raz naruszy stan prawny i święte prawo własności, to nigdy niewiadomo, gdzie to się skończy. Sowiety dają nam chyba dość wymowny przykład.

Wojciech Przybysz

Skrzynka pocztowa

Pytanie 17. Jak zorganizować miejscowych koszykarzy i ułatwić im zbyt?

Szczepan Markowicz, Białobrzegi.

Odpowiedź 17. Plan zorganizowania chałupników-koszykarzy jest już przygotowany. Organizacji zbytu wytworów przemysłu chałupniczego podjęły się Zakłady Nakładcze Przemysłu Chałupniczego we Lwowie, ul. Kopernika 20.

Niezmiernie się cieszymy, że pan tak żywo interesuje się tą sprawą w swojej wiosce. Takich ludzi potrzeba wsi polskiej więcej. Najwyższy już bowiem czas, byśmy organizację zbytu własnych wytworów we własne wzięli ręce, a przez to uniemożliwili ludziom postronnym żerowanie na nieświadomości mas. Wieś jest przeludniona. Synowie chłopscy przymierają głodem, bo nie może ich wyżywić parę morgów ojcowskiej ziemi. Uzupełnieniem dochodowości tych zbiedniałych gospodarstw drobnych może się stać przemysł domowy. Wprawdzie w ostatnich dziesiątkach lat zaniedbano tę dziedzinę, jednakże nie możemy opuszczać rąk, a tylko musimy się wziąć do pracy i odrobić utracony grunt. A możliwości są. Ubóstwo wsi i niemożność znalezienia zarobku otwiera przed podjętą pracą nowe widoki. Straty minionych lat będziemy mogli nadrobić przez organizację pracy chałupników, działalność instruktorską i przez odpowiednią propagandę.

Dobrze byłoby, aby także z innych okolic podawano do naszej wiadomości możliwości zorganizowania tam przemysłu chałupniczego.

We wszystkich sprawach, odnoszących się do organizacji przemysłu chałupniczego na tamtejszym terenie prosimy zwracać się do wymienionej na wstępie spółdzielni „Zakłady Nakładcze Przemysłu Chałupniczego we Lwowie, ulica Kopernika 20".

Mgr. K. J.

ODPOWIEDZI REDAKCJI.

Pana Józefa Białogłowskiego, prezesa Kółka rolniczego w Delejowie zawiadamiamy, że jego wystąpienie w obronie godności rolnika, przyjęliśmy do wiadomości, samo zaś pismo jest obecnie przedmiotem rozpatrywania władz M. T. B.

ODPOWIEDZI ADMINISTRACJI.

K. r. Piwoda, K. r. Zosina, K. r. Łany Niemieckie, K. r. Łowcze, K. r. Szówsko, wpłacili Panowie zł 4.—. Prosimy o przekazanie zł 1.05 t. j. reszty wraz z kosztami przekazu.

Koło Gosp. Wiejskich, Przysietnica, Koło zalega za ostatni kwart. dwu prenumerat Głosu, razem zł 1.20. Nie wiemy na co Koło przeznacza pozostałe 4.— zł?

K. r. Rogi, K. r. Nesterowice, Żabski Józef, Tyczyn Nowy, K. r. Łopuszany. Prenumerata półroczna wynosi zł 2.50. Przesłali Panowie zł 2.—, wobec czego prosimy o 55 gr, jako resztę i koszta przekazu.

Sebastiański Adolf, Skała n/Zbr., Maniówna Jadwiga, Ocice, Sowa Franciszek Brzeżówka. Prenumerata kwart. wynosi

zł 1.25. wobec wpłacenia zł 1.—, prosimy o przekazanie 30 gr wraz z kosztami przekazu.

K. r. Dmytrów. Prenumerata półroczna Tygodnika wraz z Głosem wynosi 3.30. Prosimy o przekazanie 35 gr.

Szkoła Rolnicza żeńska, Albigowa. Prenumerata ulg. nie przysługuje. Zapisaliśmy wpłatę na konto Tygodnika.

K r i Burz Józef, Lutoryż. Prenumerata półroczna za Tygodnik wynosi zł 2 50 i 1.65 kwartalna za Tyg. i Głos. Wobec przekazania zł 2.40 i 1.60, brakuje jeszcze 15 gr oraz 5 gr na koszta przekazu, które prosimy wpłacić.

Skuciński Jan, Rzeszów. OTR. Rzeszów jeszcze nie prenumeruje wobec czego prenumerata ulgowa Panu nie przysługuje. Prosimy o wpłacenie pozostałych zł 1.60.

Kaczkoska Anna, Seredne. Półroczna prenumerata obu pism wynosi 3.30. Prosimy o przekazanie 85 gr wraz z kosztami przekazu.

PREMIA PRZY ZBIOROWYM ZAKUPIE NAWOZÓW POTASOWYCH.

Rolnicy organizujący zakup zbiorowy przez Kółka Rolnicze otrzymują przy zamówieniach 10 ton premię w wysokości **300 kg soli potasowej względnie kainitu** zależnie od gatunku zamówionych zbiorowo nawozów.

Zamówienia zbiorowe należy złożyć w odpowiedniej firmie rolniczo - handlowej celem otrzymania przy wysyłce premii. Poza tym przy zakupie zbiorowym otrzymuje skonto kasowe w wysokości 5% przy solach potasowych a 3% przy kainitach.

O kosztach przewozu kolejowego z kopalni, poinformuje na życzenie każda firma rolniczo-handlowa.

Od 1 listopada 1936 r. wprowadzono do nawożenia mieszankę 40% soli potasowej boraksowanej. Mieszanka ta została wprowadzona po stwierdzeniu, że domieszka boru przeciwdziała poszczególnym chorobom roślin a w szczególności przy buraku cukrowym, zgorzeli liści sercowych i suchej zgniliźnie korzeni.

Cena tej mieszanki jest taka sama, jak 40% soli potasowej normalnej, a zatem obniżona o 7%, w porównaniu z poprzednim sezonem wiosennym.

Wiadomości giełdowe

Ostatnie ceny nabiału we Lwowie, według zapodań Małopolskiego Związku Mleczarskiego.

Mleko pełne na miarę w hurcie 18 gr, w detalu 20 gr, we flaszce z dost. 24 gr, 1 litr śmietany kwaśnej o zawartości 18—22% tłuszczu 1 zł, słodkiej kawowej o zawartości 12—15% tłuszczu 80 gr, kremowej o zawartości 25—35% tłuszczu 2 20.

Masło za 1 kg, deserowe formowane: w hurcie 3.30 zł, w detalu 3.60; w bloku: w hurcie 3.10 w det. 3.40, stołowe w bloku: w hurcie 2.90, w det. 3.00.

Twaróg za 1 kg: w hurcie 60 gr, w det. 70 gr. jaja na wagę za 1 kg w hurcie 1.40, w detalu 1.50 zł.

Notowania Giełdy zbożowej i towarowej we Lwowie, dnia 23 lutego 1937 r.

Na Giełdzie obroty w pszenicy, życie, jęczmieniu, mące i fasoli.

Ceny utrzymują się na dotychczasowym poziomie.

Tendencja utrzymana.

Usposobienie spokojne.

CENY w złotych za 100 kg.

Pszenica jed. czerw. 766	30.25 30 50
Pszenica zbior. 750	29.50 29.75
Pszenica jed. biała 745	30.— 30.25
Pszenica zbior. biała 729	29.25 29.50
Żyto stand. I. 708	25.— 25 25
yto stand. II. 694	24.75 25 —
Jęczmień jed. 672	25.— 25.25
Jęczmień przem. 644	24.25 24.50
Jęczmień pastew. 621	23.25 23.50
Owies stand. I. 450 n.	22.75 23.—
Owies stand. II. 435 n.	22.25 22.50
Kukurydza krajowa	23.— 23.50
Ziemniaki	3.25—3.75
Fasola biała*)	27.— 37.—
Fasola krasa*)	28.— 29.—
Groch Viktoria	26.— 27.—
Groch ½ Viktoria	23.— 24.—
Groch polny	17.— 19.—
Groch zielony	18.— 20.—
Groch Folgera	22.— 23.—
Bobik	20.— 20.50
Wyka ciemna	20.50 21.—
Wyka szara	19.50 20.—
Siano słodkie pras.	8.— 8.50
Słoma prasowana	4.50 5.—
Hreczka przem.	33.50 34.—
Hreczka pastewna	25.50 26.50

*) Wraz z workiem.

Cyfry umieszczone po nazwie zboża, oznaczają ilość gramów w litrze, wedle standartu ustalonego na r. 1936/7 przez

Adres redakcji i administracji: Małopolski Tygodnik Rolniczy, Lwów, Kopernika 20, — Telefon 21513.

Przedpłata: Wraz z dwutygodnikiem „Głos Gospodyń Wiejskich" rocznie zł 6.60, kwartalnie zł 1 65. Bez „Głosu Gospodyń Wiejskich" rocznie zł 5, kwartalnie zł 1.25. Członkowie organizacji, która dla siebie prenumeruje już jeden egzemplarz „Małop. Tygodnika Rolniczego", płacą za dodatkowe egzemplarze przedpłatę **zniżoną:** Wraz z „Głosem Gospodyń Wiejskich" rocznie zł 5, kwartalnie zł 1.25. Bez „Głosu Gospodyń Wiejskich" rocznie zł 4, kwartalnie zł 1.

Ogłoszenia: Za wiersz milimetrowy w układzie trzyszpaltowym 20 groszy Ogłoszenia drobne: za każde słowo 20 groszy, grubszym drukiem podwójnie.

Redaktor odpowiedzialny: Henryk Wrona. Druk. A. Gojawiczyńskiego, Lwów, Kopernika 20. Tel. 228-18.